Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 82.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PONIEDZIAŁEK 12 Kwietnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
9	6	26" 10''' 654	+ 0° 5	1, 83	Południowy słaby	Pochmurno	Wicher ZPn. Zach. i Zachodni, Deszcz Snieg Grad, Wicher PPł. Zach. i Pł. Zach.
	2	9, 434	+ 3, 9	2, 03	Zachodni średni	"	
	10	11, 036	+ 2, 6	2, 10	PPł. Zachodni mocny	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Krakowsko-Górno-Szlązka Kolej żelazna.



Pomimo obwieszczonéj dziewiątéj i ostatniéj raty z pietnastu procent, przecież wniesienie tejże nie nastąpiło na arkusz kwitowy pod L. 5414: Posiadacz przeto tegoż arkusza kwitowego uległ karze umownéj w kwocie talarów dwa.

Gdy atoli i zastrzeżony §. 15 Statutu, termin cztero-tygodniowy bez skutku upłynął, wzywamy więc Posiadacza wyżéj oznaczonego arkusza kwitowego, aby zalegającą ratę z pietnastu procent, tudzież karę umowną w kwocie talarów dwa w ciągu dni czternastu wniósł do Kassy Głównéj Krakowsko-Górno-Szlązkiéj kolei żelaznéj przy okazaniu arkusza kwitowego, i odebrał kwit na wniesioną ratę i karę przez pana Lange Kassyera i Pana Bialeckiego Buchhaltera w Dworzu Górno-Szlązkiéj kolei żelaznéj wydać się mający; w przeciwnym bowiem razie Posiadacz rzeczonego arkusza kwitowego utraci wszelki udział w Towarzystwie.

Kraków i Wrocław d. 25 Marca 1847.
(1r.) *Dyrektoryat.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 25 *Marca.* —

Urzędowe sprawozdanie o przywozie w pierwszych dwóch miesiącach roku b. wykazują zmniejszenie 1,903,000 fr. w dochodach celnych w porównaniu z odpowiednim perjodem roku 1846 a 326,000 w porównaniu z odpowiedniemi miesiącami roku 1845. Powodem tego jest brak dziś we Francyi panujący, który zmusił do zniżenia cła od zboża i dla tego dochód z tego cła spadł z 3,714,000 fr. na 207,000 fr., inaczéj dochody celne przewyższyłyby dochody lat poprzednich. Oprócz tego okoliczności czasowe stały się powodem zmniejszenia konsumcyi wielu materyj nieobrobionych. I tak sprowadzono mniéj drzewa drogiego, bawełny, wełny, jedwabiu, lnianych nici, ołowiu, cynku; za to podniósł się dowóz kawy, cukru, węgli kamiennych, oleju lnianego, siemienia i t. p.

— *Londyn* 22 *Marca.* —

Jéj K. M. królowa w przyszły piątek w dniu 26 b. m. prezydować będzie na posiedzeniu kapituły orderu podwiązki, dla odebrania insygniów tego orderu, które kiedyś nosił xiążę Northumberland, z rąk syna zmarłego.

Lord Palmerston doniósł jednemu z tutejszych domów handlowych, który uwiadomił go o zabraniu wielu okrętów angielskich przez portugalską flotyllę blokującą Oporto, że poseł portugalski w Lizbonie otrzymał rozkaz zażądania wydania natychmiastowego tych okrętów i ładunku, zabranie bowiem jest nieusprawiedliwione, owe do opóźnienia swego wyjazdu z Oporto.

Lord najwyższy komisarz wysp Jońskich, w dniu 1 marca zagaił posiedzenie prawodawcze. Z jego mowy pokazuje się, że cały dług ogólny w styczniu r. b. z zakończeniem roku finansowego wynosił jeszcze 137,488 fun. ster. licząc w to należność 85,000 fun. ster. skarbowi angielskiemu przypadającą; wszystkie długi gmin wynosiły 35,395 funt. ster. z długu ogólnego 42,847 fun. st. oprocentowano.

Times znowu mówi o zamiarach rządu francuzkiego na morzu Śródziemném: „Zapewniają nas z pewnego źródła, mówi ten dziennik, że ulubionym planem rządu francuzkiego jest zajęcie Port Mahon i że nigdy o tym planie żywiéj nie myslano jak dzisiaj i być bardzo może, iż niektóre wypadki w Hiszpanii dadzą powód do interwencyi. Żeby zajęcie

tych wysp usprawiedliwić, opierają się głównie na tém, że Francya myśli te wyspy zająć, by je zasłonić od zajęcia ze strony Anglii, kiedy Anglii uczciwa i dobrze wyrachowana polityka, nakazuje strzedz, by wyspy owe w żaden sposób nie zostały odłączone od Hiszpanii.“

W Southampton przybycie młodych 20 turków parostatkiem *Tagus* z Konstantynopola, zwraca powszechną uwagę. Przybywają oni z Konstantynopola dla wykształcenia dalszego na zachodzie.

— *Madryt* 18 *Marca.* —

Wczoraj wieczorem królowa pracowała z z ministrami, którzy od kilku dni nie byli przyjmowanemi.

W dniu 9 portugalski jenerał baron Cazal na czele 2000 piechoty, 150 jazdy i 2 dział artyleryi przeszedł przez część hiszpańskiéj prowincyi Orense. Te wojska królowéj portugalskiéj bawiły na gruncie hiszpańskim od 9 rano do 5 wieczorem bez złożenia broni. Hiszpański jenerał Cuevillas, który nie był uwiadomionym o tém przejściu, za późno przybył na miejsce z swém wojskiém.

Paryż 25 *Marca.* Jenerał Pavia zajął posadę jenerał kapitana Katalonii a z jego proklamacyi widzimy, że system jenerała Breton tak krwawy daléj nie będzie utrzymywanym.

Wielu karlistów schwytanych i przez zeszłego jenerał kapitana skazanych na karę śmierci, uzyskało zmniejszenie kary na 10-letnie więzienie w prezydios (galerach). Pod jenerał kapitanem Breton byliby oni niezawodnie rozstrzelanemi. Podobne fakta także dochodzą nas ze strony karlistów. Tristany i wszyscy montemolinistowscy naczelnicy wydali surowe rozkazy przeciw dopuszczającym się jakiejkolwiek bądź zniewagi lub krzywdy względem ludzi prywatnych. Następny fakt wykaże nam najlepiéj jak dalece Tristany zmienił swój system. Niedawno zatrzymał on dyliżans, rozkazał wszystkim podróżnym wysiąść z powozu i oddać wszystkie pieniądze w monecie srebrnéj. Podróżni cieszyli się, że tak łatwo okupią spotkanie się z Tristanym, jakież było jednak ich zdziwienie, gdy im ze strony Tristanego oświadczono, że kabecylli temu nader przykro, iż musi ich zatrzymać w podróży, ale mu koniecznie potrzeba swe złoto na srebro zamienić i że dla tego prosi ich, by raczyli w odpowiedniéj wartości jego złotą monetę za ich srebrną przyjąć. W istocie każdemu z podróżnych wypłacono summę przez niego w srebrze wydaną w złocie. Widać, że tém postępowaniem myślą nieufność mieszkańców przeciw karlistom usunąć, którą dawniejsze ich gwałty wywołały. Z jaką śmiałością prowadzą oni swe działania wojskowe wskazuje fakt następny. W nocy z dnia 13 marca szyldwach stojący na wałach Barcelony posłyszał ciężkie i mierzone kroki jakby rontu obchodzącego straże, ale w niezwykłéj godzinie. Zawołał na zbliżających się „kto idzie“ i otrzymał odpowiedź „Hiszpanie i karliści“ szyldwach dał ognia, cały odwach stanął pod bronią; w istocie była to gromada karlistów, która tuż pod bramami miasta się zebrała; ścigano ją, ale jak zwykle, nie dościgniono nikogo. W San Felice de Llobregat, gminie położonéj tuż pod Barceloną, zabrano pareset karabinów przeznaczonych dla karlistów, z tego powodu wzięto do aresztu właściciela domu, w którym się karabiny znajdowały, podobnie i inne indywidua znane jako karliści.—Na granicy katalońsko-francuzkiéj słyszano mocny ogień karabinowy w dniu 15 wieczorem w kierunku Canet de Mar, jednak nie wiedziano powodu. Canet de Mar jest oddalonym blisko o 15 mil fran. od Portuis, stacyi granicznéj francuzkiéj. Dyliżans dla tego daléj nie pojechał, lękając się wpaść w ręce jakiéj gromady karlistów. Dwa bataliony pułku El Rey przybyły parostatkami z Kadyxu do Barcelony; czego rychło się spodziewano. Z niecierpliwością wyglądano przybycia dwóch pułków piechoty i pułku jazdy z Saragossy do Barcelony; w Katalonii wszyscy są przekonanemi, że jenerał Prim, który sam jest katalończykiem, otrzyma znakomite dowództwo w Katalonii. Los w téj prowincyi zależy jedynie od tego pytania, czy karliści będą w stanię dostać dosyć pieniędzy do wykonania jakiego większego przedsięwzięcia. Bez pieniędzy nic nie zdołają.

— *Rzym* 10 *Marca.* —

Według listów z Neapolu, xiążę Karol de Capua, który przed kilku miesiącami przybył do Malty, starając się o pogodzenie z swoim bratem królem Neapolitańskim, został do łaski przywrócony. Jego małżonka, kiedyś znana pod nazwiskiem Miss Penelope Smith, otrzymuje tytuł xiężny Mascali w Sycylii i zostaje przyjętą u dworu; (według innych wiadomości żona xięcia otrzymuie tytuł xiężnéj de Villa-Alba a jéj starszy syn tytuł hrabiego de Modica); xiążę otrzymuje roczne uposażenie z 60,000 ducati oprócz tego 150,000 ducati zaległości. Jego dzieci, jako xiążęta otrzymują rocznie po 6,000 ducati a córki przy zamęściu posagu 30,000 ducati. Z Neapolu wyjechał jakiś urzędnik dworu do Malty, by xięcia przewieźć do Neapolu, gdzie ten akt łaski królewskiéj uczynił bardzo dobre wrażenie w wyższych sferach.

Rozmaitości.

TOLEDO. — BAJLEN. — ALHAMBRA — GRENADA. KORDUBA — KADYKS.

(Ciąg dalszy.)

To podobieństwo z romansem skłoniło mnie natychmiast do umowy i wcale m tego nie żałował; dokupiłem pod juki i tłomoki muła, którego mi zachwalano. Za Szanszo-Panza służył mi grenadyjczyk, a był mi wraz przewodnikiem, mulni-

kiem, krajczym i koniuszym. Zaczepną broń naszą składały długa narusznica i para pistoletów, którą dumnie zatknąłem przy łęku. -- Rzeczywiście kłopotała mnie tylko waliza, bo niezawodnie ściągnąć musiała krogulcze oko rycerzy czatujących po wierzchołkach gór; lecz kazałem całe pakunki okryć niepozorną matą ze słomy. Dopełniwszy tego, ucieszyłem się że wszystko co najuczeńsza strategia wymagała, poczyniono. -- Rzuciwszy ostatni raz okiem na nasz szyk bojowy i ścisnąwszy rękę oberżysty, który jeszcze nalegał abym inną jechał drogą, dałem znak do odjazdu. Bruk huknął pod kopytami, a na każdym zakręcie ulicy odwracałem się ku Alhambrze.

Wjeżdżają na Vega, postrzegłem że tylna straż moja powiększyła się siedmiu ciężko ładownemi mułami. Niezmierne one przedstawiały skrzydła napadowi nieprzyjaciela.

Co to za kalwakata? zapytałem przewodnika. Gdzie idą te muły?

Z nami.

A co dźwigają?

Bawełnę, bibułę, wełnę.

Któż je prowadzi?

Mój brat, poczciwy człowiek.

Gdzież on?

W téj wiosce, czeka na nas.

Przybywamy do wsi. Brat poczciwy nie pokazuje się. Pewno ruszył przodem; spotkamy go u spodu tych skał. Czas upływa; wołam, ale nikt się nie odzywa. Słowem, nigdziem nie widział owego brata, a zostałem na otwartem polu, zmuszony eskortować ciężką karawanę. Widocznem było, że arriero (mulnik) uznał za najdogodniejsze przeprawić swoje paki pod moją strażą, bez narażenia drogiéj osoby własnéj. -- Grenada więc zaszczyciła mnie tytułem zaufanego mulnika aż do Korduby.

Przebyć miałem trzydzieści mil parowów, wąwozów i sierras naidzikszych. Ranek był przecudny; po małym deszczu niebo wypogodziło się doskonale. Chmurki zwinięte w tubany purpurą nastrzępiane, otaczały półksiężyc gasnący w nieba błękicie. Na krańcach płaszczyzny zaczęliśmy wstępować na dziką górę kamienistem korytem potoku. Wdzierając się tym spadkiem, przypomniałem sobie króla Boabdila; obejrzałem się jak on, i słyszałem wyraźnie z rozpadlin skał westchnienie ostatniego z królów maurytańskich.

W dali piętrzyły się szczeblami białe szczyty Alpuxarras. Ostatnie ich szeregi uciekając, wydawały się jak ogromne pierzchające wojsko w burnusach białych. Równina zewsząd zamknięta, ciągnęła się jak oaza pośród syryjskiéj pustyni. Nic nie zrówna wielkości tych miejsc dzikich. Tchnie z nich majestat biblijnych krajobrazów, brakło mi tylko w nich proroka piszącego na kamieniu dziesięcio-łokciowemi głoskami. Bo te wąwozy miejscami wybiegają na rozległe i białe samotnie, jakby jezioro piasku i kredy. Taka jest wspaniałość téj Vega, że najmniejszy wietrzyk niesie woń pomarańczowych cytrynowych kwiatów i roskoszne burys tchnienia w pieczary i kostnice kamieniste andaluzyjskiéj Józafata doliny.

Słusznie płaczesz, dobry królu Boabdilu! gdzież znajdziesz na Wschodzie drugą Grenadę? Zatrzymaj się na zakręcie tego wąwozu, i ostatni raz przypatrz się temu coś utracił na zawsze. Patrz! góra Elwiny rozwija się niebieskim namiotem na kraju oazy! cyprys sułtanki w Generalilie opuszczony. Słuchaj, głos radości wybiega z twojéj Alhambry i powtarzają go daleko wszystkie przedmioty. Nie usłyszysz go więcéj! Jeżeli chcesz skrycie razem z tobą płakać będę, bom i ja posiadał czarodziejskie królestwo. Zawierało ono, jak i twoje, pałac pełen obietnic i słów magicznych, uroczych, a przybyłem do posępnego progu życia, na którym pożegnać muszę Czerwone Wieże co mi dotąd przytułkiem były. -- Młodość, nadzieja, projekta, żądze, dyamentowe szczęścia świątnice, walą się w dali z cieniem twojéj Alhambry. Uciekasz przez jary i skały ku pustyni. A mnie gdzież powiedzie ta stroma droga? ku jakiéj Afryce? w jaką pustynię? I ja też porzuciłem cytrynowe i pomarańczowe gaje. Powiedz, gdzie szukać mi cienia w dojrzałym już wieku? Ciebie oręż zwyciężył; a mnie kto, kiedy? kto mi zmroził serce? Jednocześnie twój marmurowy i mój pałac z chmur zniknęły za górą. Zaledwie jednym błyszczy punktem. Przepadły, już ich więcéj nie zobaczymy. Ale w tajemnem ustroniu, tobie podobny prawdziwie by westchnął z westchnieniem ostatniego z maurytańskich królów.

Zaledwieśmy wyjechali z Vega, grenadyjczyk tak samo jak i ja nie wiedział którędy jechać. Droga z początku jaka taka zmieniła się w ścieżkę; znikła i ścieżka, a ujechawszy ze dwie mile zbłąkaliśmy zupełnie. W dalekich odstępach, na wierzchołku jakiéj wystającéj skały, ukazywały się stare mury i pod niemi przejeżdżać nam wypadało. Maurów wieże! Torre de los Moros, mówił znacząco mój przewodnik, przyspieszając kroku, jakby widma arabskiego rycerstwa miały wyciągnąć z doliny z nastawioną do napadu włócznią. Spotkać tam pasterza to wypadek wielki. Siedząc na ziemi, pośród trzody owiec, z długim kijem w ręku, na wpół nagi, przedstawiał mi się jak Święty Jan z pustyni, według obrazów Murilla. Zoczywszy go mój grenadyjczyk, krzyczał wnet z całéj siły: „Kawalerze! caballero czy tędy droga do Castro?“ Nie rzekłszy słowa, obszarpany kawaler wskazywał kijem punkt widnokręgu między dwoma sterczącemi skałami. Jechaliśmy więc w tym kierunku.

Raz tylko spotkaliśmy się z karawaną. Trzech zbrojnych szło przodem, a trzech znowu z tyłu, środek zaś zajmował mieszczanin jadący na ośle. Nie zapomnę nigdy zdziwionego spojrzenia tego podróżnego na widok szczupłego mojego zastępu. Uderzyła mnie także nadzwyczajna grzeczność ludzi których po drodze spotykałem. Przekonałem się wkrótce że ta xiążęca uprzejmość wynikała z trwogi jaką podróżni wzajemnie w sobie niecili. Pistolety moje błyszczące i wyglądające jawnie z olstrów, ściągały mi tem żywsze poważanie w Sierras, że tęn rodzaj broni jest zakazanym i tylko ich złoczyńcy używają. Uwaga ta naprowadziła mnie na myśl, że otuliwszy się posępnie w płaszcz, mogłem doskonale uchodzić za polującego rozbójnika, i że tyle przynajmniéj strachu napędzałem drugim ile oni mnie trwożyć mogli; taką więc obrałem taktykę polegając na owych postrzeżeniach. Jak tylko ludzka istota ukazała się na widnokręgu (a w tych samotniach każda ludzka istota niebezpieczeństwem grozi) puszczałem się pędem ku rycerzowi. Najczęściéj rycerzem tym bywał oślarz albo mulnik, który natychmiast, jak tylko mnie dojrzeć zdołał, zdejmował kapelusz z najgłębszem uszanowaniem, wołając: Niech Bóg cię prowadzi, Kawalerze: (Caballero, vaya usted con Dios.) Czasami był to człowiek na koniu, uzbrojony w strzelby, tromblony i rusznice, na prawo i na lewo.

Zdziwiony moim najazdem, groźny bohatyr sądząc że zgraja za mną pośpiesza, jak strzała zwykle przemykał się, ani ust nie otworzywszy. Między temi straszliwemi postaciami, trafiały mi się ponurych odludków twarze. Wybornie tedy wiodła mi się taktyka w pojedyńczych spotkaniach, choć przeciw bandzie nicby pewno nie pomogła. Mój zaś grenadyjczyk, także uieodmiennną przyjął strategię; skoro tylko postrzegł pozór niebezpieczeństwa w pobliżu wąwozu lub parowu, albo ujrzał krzyżyk zatknięty w załomku skały gdzie morderstwo spełniono, zostawał ze dwadzieścia kroków w tyle, niby dla podpięcia popręgu. Wnet także zaczynał gasnącym głosem, podobnym do pszczoły brzęczenia, pieśń której wyrazów nie mogłem dobrze usłyszeć; ale pewny jestem że wierne znaczenie ich podam w następującem tłómaczeniu: „Słyszycie, panowie rozbójnicy! ja biedak, hołysz w niczem wam nie zawadzę. Dla waszéj miłości zostawiłem strzelbę w domu, a trzos mój próżny, daliparı! Jeżeli chcecie obłowu, macie ot cudzoziemca francuzkiego szlachcica, obładowanego złotem: i Bóg go wam zsyła umyślnie. Bierzcie go tedy, to wasza zdobycz prawna.“ *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 do dnia 10 Kwietnia.

Dunin Józef ob., Vogel, z Galicyi; Tarnowski Jan hr., Dąbska Julia, z Polski; -- Bigeleben, Batomski Zefiryn ob., Rosenbaum August, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Schweitzer Józef, do Galicyi; -- Dęskur Stanisław ob., do Polski; -- Jarmolińska, Hoff, Ejchhorn Leopold, Harris Wiliam, Nicolaj Jerzy, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Obwieszczenie.

Nro 1580 D. W.

CESARSKO KROLEWSKI

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU

Stósownie do rozporządzenia C. K. Rady Administracyjnéj z dnia 26 b. m. i r. N. 1657 podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 17 Kwietnia r. b. o godzinie 11 z południa w Biórach C. K. Wydziału Dochodów Publicznych odbędzie się publiczna głosna licytacya na wypuszczenie w jednoroczną i miesięcy ośm poczynające od dnia 1 Maja r. b. dzierżawę dochodów z propinacyi w dobrach Skarbowych Jaworzno, a mianowicie: w wsiach Jaworznie, Długoszynie, Szczakowy, Jeleniu, Byczynie, Jeziorkach, Niedzieliskach, Dąbrowy, na Jęzorze i Wysokim Brzegu, oraz rybołostwa na rzece Pszemszy i przewozu na téjże rzece pod Jeleniem. Cena rocznéj dzierżawy wkwocie złotych polskich 16,150 na pierwsze wywołanie ostanawia się. Główniejsze warunki téj dzierżawy są następujące. Licytant obowiązany jest złożyć *vadium* w kwocie złotych polskich 1615 czynsz wylicytowany opłacać w czterech kwartalnych ratach z góry, złożyć kaucyą połowie czynszu rocznego odpowiadającą. Inne warunki każdego czasu w Biórach C. K. Wydziału przejrzanemi być mogą.

Kraków dnia 30 Marca 1847 r.

Przewodniczący

Majewski.

(3r.) p. o. Sekr. S. *Popielecki.*

Nro 1996.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W przychyleniu się do prośby P. Antoniego Dasiewicza pod dniem dzisiejszym, podanéj, C. K. Trybunał podaje do powszechnéj wiadomości, iż upadłość handlu Antoniego Dasiewicza w Krakowie na Kleparzu utrzymywanego, Wyrokiem C. K. Trybunału Wydziału II. z d. 5 Stycznia r. b. ogłoszona, Wyrokiem C. K. Trybunału Wydziału III. z dnia 18 b. m. i r. na drodze appellacyi zapadłym, prawomocnym, uchyloną została.

Kraków d. 30 Marca 1847 r.

Prezes Trybunału

Majer.

(2r.) Z. Sekretarza P. *Burzyński.*

Edictal Citation.

Der Sohn der Freihäusler Tobias und Catharina Langerschen Eheleute aus Piechowitz namens Ignatz, geboren am 27 Juli 1790, welcher vor etwa 36 Jahren nach Czenstochau und 12 Jahre später nach Krakau gegangen sein soll, und seit dieser Zeit keine nachricht von seinem Leben und aufenthalte gegeben hat, wird nebst der von ihm etwa zurückgelassenen Erben und Erbnehmern aufgefordert, sich vor oder spätestens in dem auf

den 16 November 1847.

vor uns anstehenden Termine schriftlich oder persönlich zu melden und weiter Anerweisung zu erwarten, widrigenfalls er für tod erklärt und sein nachlaß den sich meldenden legitimirenden Erben oder dem sonst etwa Berechtigten zugesprochen werden wird. Die unbekannten Erben und Anspruchsberechtigten sollen im Ausbleibungsfalle mit ihren Ansprüchen ausgeschlossen werden.

Rauden den 10 Dezember 1846.

Gerichtsamt der Herrschaft Piechowitz

(2r.) Scuta.

Podaje do wiadomości kogo interessować może, iż w dniu 13 Kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana odbędzie się licytacya na gruncie domu N. 132 przy ulicy Długiéj zajętego gruntu na wydzierżawienie trzechletnie. Chęć licytowania mający zechcą się w czasie i miejscu oznaczonym zgłosić, warunki zaś do wydzierżawienia rzeczonego gruntu w Kancellaryi Kom. Sąd. przejrzane być mogą.

Kraków dnia 6 Kwietnia 1847 r.

Paweł *Więckowski* K. S.